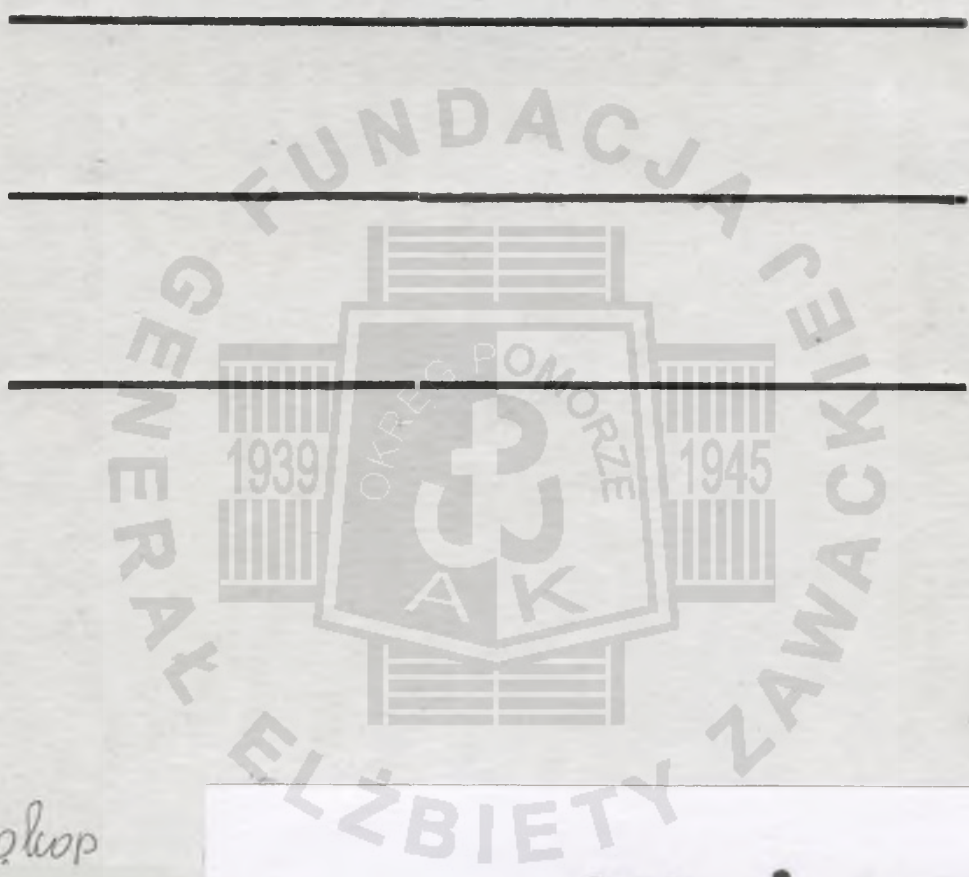


GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Muzeum Pomorskie w Gdyni  
ul. Podmurza 5, tel. 44 44 44 44  
e-mail: fapak@wp.pl  
82 1090 1506 0000 0000 0002 0244



Jadwiga Prokop  
83-400 Kościerzyna  
Eugenii  
Droblewskiej  
(- córki)

**Kościerzyna**  
**TOW. P. - WSK**  
**Prokop Jadwiga**  
**z d. Kosznik**  
**SK: 34/34 Pom.**

**SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI**

*Prokop Jadwiga*

*J:R-34/3430m*

*Kościelna A2 - WSK*

I./1. Relacja *k. 6 s. 1-6*

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1) *bieżąca* ..... *k. 2 s. 1-2*

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 10*

VI. Fotografie *brak*

I/1. Delaja - Prokop Jadwiga

1. Delaja Jadwiga Głosnik med. przez  
redaktor Biuletyn, data wpływu XII 1974r.,  
mpis kopia - z Arch. E. Zawackiej k. 3 s. 1-3
2. jak wyżej - kserokop. k. 3 s. 4-6



wydawane przez  
m. p. Brulicki

- 11 -

Spis treści  
czyli karta obok  
o tej samej osobie

ARCHIWUM  
Elżbiety Zawackiej

poz. 34/1  
data wpływu 24 1974

Jadwiga Koszalik

~ 15 VII 44

Byłam kurierem wojskowym zgrupowania partyzanckiego pod dowództwem kapitana Lisikowskiego pseudonim "Las" aresztowanego około 26.4.1944r. przez "Gestapo" i po kilku dniach w bestialski sposób zamordowanego w znanej katowni w Gdańsku. W tym okresie mieszkalam u rodziców, właścicieli małego gospodarstwa w miejscowości Nowy Kliszów. Tu też w absolutnej i ścisłej konspiracji odbywały się niejedno krotkie narady kierownictwa zgrupowania oraz był tu stały punkt kontaktowy. Punkt ten był pilnie strzeżony w dyskretny sposób przez dowództwo.

Tu również między innymi poznałam i pośredniczyłam w nawiązaniu kontaktu z dowództwem zgrupowania - Piotra Knybę uciekiniera z terenu b.w.m. Gdańska.

O tym, że przestrzegana była ścisła konspiracja świadczy fakt, że nawet mój ojciec do czasu aresztowania mnie w domu nie wiedział wogóle nic o mojej podziemnej działalności. Osoby z którymi się w ostatecznym przypadku w obecności ojca spotykałam przybywali z zawsze wcześniej przygotowanymi protokształmi. Stałym miejscem zbornym i zarazem siedzibą dowództwa zgrupowania przez dłuższy czas był bunkier w lesie w rejonie Kościerawy.

Wszystkie dokumenty, rozkazy, informacje przekazywane z bunkra za pośrednictwem gońców, które następnie miałam przewozić do wskazanych miejscowości nie były doręczane mi do rąk, lecz układane przez tych gońców do ustalonej skrytki w dziupli drzewa rosnącego w pobliżu zabudowań gospodarstwa moich rodziców, skąd je dopiero przejmowałam.

Dokumenty przekazywane były tylko w miarę potrzeb, zatem nieregularnie.

O tym, że miałam wykonać określone zadanie dowiadywałam się najczęściej po wyjściu materiałów ze skrytki. Każdego dnia o określonej godzinie zaglądałam do skrytki i w ten sposób wszystkie polecenia mogłam na bieżąco wykonywać.

W drugiej połowie czerwca 1944 roku jak za kłó wysłany został z bunkra gońcem wiozkiem starszy mężczyzna / z zadaniem przekazania do skrytki kolejnych dokumentów. W nieznanym dla mnie okolicznościach został tego dnia przechwycony przez "Gestapo" wraz z przewożonymi dokumentami. Przewieziony do siedziby "Gestapo" w Gdańsku w ciągu 2 tygodni zdradził wszystko o czym tylko wiedział. Następnie gestapowcy obrzucili go /jak się później dowiedziałam/ po wszystkich wskazanych przez niego miejscach i aresztowali podejrzanych.

Wieczorem dnia 6 lipca 1944 roku pod osłoną ciemności odbywała się odprawa części zgrupowania w stoczonym wysokimi krzewami ogrodzie w gospodarstwie moich rodziców.

Tego dnia w nocy na 7 lipca około godz. 24,00 - 1,00 zajęły nagle samochody i gospodarstwo rodziców zostało momentalnie stoczone przez Niemców.

Obocni na odprawie partyzanci nie mieli już drogi odwrotu. Podjęcie walki oznaczało by zdekonspirowanie stosunkowo kerzystnego punktu kontaktowego oraz wymordowanie całej rodziny gospodarza. Ukryli się wobec tego w dużych i gęstych krzewach brzo - postanowili zagrać na zwłokę. Takie postępowanie okazało się słusne, ponieważ Niemcy tam nie sajrżeli i wszyscy w ten sposób się uratowali.

Uwaga!  
m. Bat

44

Kilku gestapowców zaczęło walić korbami w drzwi naszego domu wzywając do otwar-  
cia. Już przez drzwi pytali się czy tu mieszka Jadwiga Kosznik. Byłam już  
w bieliźnie, powołaniu sorientowałam się, że prawdopodobnie Niemcom chodzi wy-  
łącznie o moją osobę i żeby nie dopuścić do wykrycia współtowarzyszy będących  
w ogrodzie, pierwsza z pomocniczek szybko otworzyła drzwi odśladając, że to  
właśnie ja nazywam się Jadwiga Kosznik. Już w drzwiach chycili mnie za rękę  
i chcieli wyciągnąć na podwórko, ponieważ choć ze mną tylko porozmawiał.

W tym momencie wybiegła ze strychu moja siostra i prosiła ich aby pozwolili  
mi się chociaż ubrać. Pozwolili,. Do mieszkania jednak wszło chyba z sześciu  
gestapowców, którzy rozbiegli się po całym domu. Ojciec mój, poważnie chory  
na serce - miał wtedy 60 lat - na ten widok nagie zesłabł.

Kiedy się ubrałam i nałożyłam płaszcza, natychmiast mnie wyprowadzili i w asyście  
wszystkich gestapowców poprowadzili do samochodu. Już w drodze domagali się  
abym powiedziała co robiłam w organizacji, jeżeli na wszystkie pytania odpowiem  
to mnie zaraz wypuszczą. Milczałam. Zawieźli mnie do siedziby "Gestapo"  
w Kościerzynie. Natychmiast przystąpili do przesłuchania. Wprowadzili mnie  
do obszernego pokoju, nocna eświetlona. Była tu grupa gestapowców oraz kilku  
aresztowanych, o ile sobie przypominam dwie kobiety i trzech mężczyzn - chodziło  
o sprawy związane z działalnością podziemną. Przesłuchiwany był akurat jeden  
z mężczyzn, jak się domyślałam z zasadu gajony, dobrze zbudowany. Widok był  
okropny. To już nie można było nazwać przesłuchiwaniem lecz wolnym z przymu-  
szeniem mordowaniem. Bity był korbami od pistoletów, twarz miał zalaną krwią,  
jedno oko wybite. Z bólu dosłownie był jak dzikie zwierzę. Ganiano go po całym  
pokoju, odbijano między sobą jak piłkę. Kiedy upadł kopali po twarzy, tułowiu,  
aż wrzascie wylecieli z pokoju. Nie wiem co dalej z nim zrobili.

Wszyscy aresztowani konfrontowani byli w odpowiedziach ze zdrajcą /gońcem o któ-  
rym wyżej podałam / który stał w rogu pokoju i zasłonięty był kocem. Poznałam go  
po głosie. Byłam trzykrotnie przesłuchiwana, za każdym razem strasznie mnie bito.  
Przeważnie pojeżani po plecach. Zapałam się całkowicie. Zrozumiałam, że w ten  
sposób jedynie uniknę więcej tortur. Pokazywali mi dużo różnych zdjęć - pytali  
się kogo z nich znam, lecz zaprzeczyłam, twierdząc że nikogo nie znam.  
Bardzo dużo osób pokazanych na zdjęciach w rzeczywistości znałam. Pokazali mi  
nawet zdjęcie sony i dzieci kpt. Lisikowskiego. Nie mam pojęcia skąd te wszystkie  
zdjęcia dostali.

Pe trzech dniach pobytu w areszcie przelozono mnie pod eskortą i zakurą  
w kajdanki /był to o ile sobie przypominam pernodziolatek, wyjazd godz. 4,00/  
pociągiem do Gdańska, gdzie osadzono mnie w więzieniu. Na przesłuchania dopre-  
wadzano mnie do siedziby "Gestapo". Po czterech tygodniach zostałam nagie zwol-  
niona. Przez cały czas byłam bita. Bito mnie nawet na kilka godzin przed zwol-  
nieniem. Sbroję na plecach miałam pociętą, rany ropiały, plecy były niemal czarne.  
Przez długi czas po powrocie do domu musiałam się intensywnie leczyć. W czasie  
śledzenia w sądzie nie mogli mi niczego udowodnić. Byli na właściwym 5

leca ja się dość wczesnie zorientowałam, że brak im dostatecznych dowodów, dla tego do niczego się nie przyznawałam a ewentualne moje odpowiedzi naprowadzały ich w ślepe zaułki. Pocztę "pantoflową" będąc już dawno w domu dowiedziałam się, że zwolniono mnie również z powodu wydania dobrej opinii burmistrza, niezakiego Lassora. Z dniem tego późniejszego hitlerowskiego burmistrza chodziłam przed wybuchem II wojny światowej do szkoły podstawowej, gdzie były często przesłuchy niektórych rówieśników wyzywane z racji niemieckiego pochodzenia. Nasz ojciec musiał do nas często, że powinniśmy bez względu na narodowość do każdego odnosić się grzecznie. W ten sposób również możemy pokazać godność Polaka. Dlatego ja i moje rodzeństwo często stanęliśmy w obronie dzieci burmistrza. Ilokrój zetknął się ktoś z naszej rodziny już w czasie okupacji z tym burmistrem, amieszko odczuwaliśmy respekt z jakim się do nas odnosił. Po powrocie z więzienia, nadal pracowałam w konspiracji aż do wyzwolenia, ale już przy zachowaniu wyjątkowych ostrożności, zgodnie z zaleceniami dowództwa grupowania. Wszystkie dokumenty jakie były w domu z polecenia dowództwa zostały zniszczone bezpośrednio po aresztowaniu mnie przez Gestapo a to w obawie przed ewentualną dokonspiracją.

Wypada jeszcze wrócić do losów zdrajcy. Otóż w czasie mojego pobytu w areszcie Gestapo w Kościeliszynie, chyba drugiego dnia, usłyszałam nagło krzyki komend. Powstał ruch w całym gmachu. Słyszałam warkot wyjeżdżających samochodów. Jak się wkrótce dowiedziałam ogłoszony został alarm w całym mieście, ponieważ zdrajca wraz z jeszcze jednym więźniem ruszył płoc i przez konia dostał się na dach tego 3-piętrowego domu i następnie pod osłoną nocy zdołali wydostać się z miasta. Po powrocie do domu, dowiedziałam się, że oby dwaj dołączyli do partyzantów, jednak zdrajca został rozpracowany i na rozkaz dowództwa rozstrzelany.

Uchwałą Rady Państwa w dniu 31.8.1963 roku odznaczona została Krzyżem Partyzanckim.

niezapewnia...  
rel. f. Brilicki - 194 -

ARCHIWUM  
Elżbiety Zawackiej  
poz. 34 / 1944  
data wpływu 29 1944

Jadwiga Kocanik

15 VII 44

Byłam kurierem wojskowym zgrupowania partyzanckiego pod dowództwem kapitana  
liakowskiego pseudonim "las" aresztowanego około 26.4.1944r. przez "Gestapo"  
i po kilku dniach w bestialski sposób zamordowanego w znanej katowni w Gdańsku,  
w tym okresie mieszkalam u rodziców, właścicieli małego gospodarstwa w miejscowości  
Dąbki koło Kłobucka. Tu też w absolutnej i ścisłej konspiracji odbywały się nie-  
jedno krotkie narady kierownictwa zgrupowania oraz był tu stały punkt kontakto-  
wy. Punkt ten był pilnie strzeżony w dyskretny sposób przez dowództwo.

Tu również między innymi poznalam i pośredniczyłam w nawiązaniu kontaktu z do-  
wództwem zgrupowania - Piotra Knybę uciekiniera z terenu D.M.Gdańska.

O tym, że przestrzegana była ścisła konspiracja śladem fakt, że nawet mój  
ojciec do czasu aresztowania mnie w domu nie wiedział wogóle nie o mojej pod-  
ziemnej działalności. Osoby z którymi się w ustalonych przypadkach w obecności  
ojca spotykałam przybywały z zawsze wcześniej przygotowanymi protokołami.  
Stałym miejscem zborowym i zarazem siedzibą dowództwa zgrupowania przez dłuższy  
czas był bunkier w lesie w rejonie Kościuszki.

Wszelkie dokumenty, rozkazy, informacje przekazywane z bunkra za pośrednictwem  
gości, które następnie miałam przewozić do ustalonych miejscowości nie były  
dorzucane mi do ręki, lecz wkładane przez tych gości do ustalonej skrytki  
w dziupli drzewa rosnącego w pobliżu zabudowań gospodarstwa moich rodziców,  
skąd je dopiero przejmowałam.

Dokumenty przekazywane były tylko w miarę potrzeb a zatem nieregularnie.  
O tym, że miałam wykonać określone zadanie dowiadywałam się najczęściej po wy-  
jściu materiałów ze skrytki. Każdego dnia o określonej godzinie zaglądałam  
do skrytki i w ten sposób wszelkie polecenia mogłam na bieżąco wykonywać.

Chrupka  
m. Bot

W drugiej połowie czerwca 1944 roku jak zw. kł. wysłany został z bunkra gońcem  
/ulokiem starszy mężczyzna / z zadaniem przekazania do skrytki kolejnych do-  
kumentów. W nieznanym dla mnie okolicznościach został tego dnia przechwycony  
przez "Gestapo" wraz z przewożonymi dokumentami. Przewieziony do siedziby  
"Gestapo" w Gdańsku w ciągu 2 tygodni zdradził wszystko o czym tylko wiedział.  
Następnie gestapowcy obsadzili go /jak się później dowiedziałam/ po wszystkich  
ustawianych przez niego miejscach i aresztowali podejrzanych.

W wieczorem dnia 6 lipca 1944 roku pod osłoną ciemności odbywała się odprawa  
części zgrupowania w otoczoym wysokimi krzewami ogrodzie w gospodarstwie  
moich rodziców.

44

Tego dnia w nocy na 7 lipca około godz. 24,00 - 1,00 zajęchały nagle samochody  
i gospodarstwo rodziców zostało momentalnie otoczone przez Niemców.

Obocni na odprawie partyzanci nie mieli już drogi odwrotu. Podjęcie walki ozna-  
czało by zdekonspirowanie stosunkowo korzystnego punktu kontaktowego oraz  
wymordowanie całej rodziny gospodarza. Utrzyli się wobec tego w dużych i gęstych  
krzewach brzo - postanowili zagrać na kulę. Takie postępowanie okazało się  
śmierne, ponieważ Niemcy tam nie zajrzeli i wszyscy w ten sposób się uratowali.

Kilku gestapowców zaczęło walić kołbami w drzwi naszego domu usiłując do otwar-  
cia. Już przez drzwi pytali się czy tu mieszka Józef Kozłowski. Byłem już  
w łóżku, po wezwaniu zorientowałem się, że prawdopodobnie Niemcom chodzi wy-  
łącznie o moją osobę i żeby nie dopuścić do wykrycia współtowarzyszy będących  
w ogrodzie, pociągną z domowników szybko otworzyłam drzwi odwracając, że to  
właśnie ja nasyłam się Józefem Kozłowskim. Już w drzwiach chwycili mnie za ramię  
i zaczęli wystraszająco na podwórko, ponosząc chęć ze mną tylko porozmawiać.

W tym momencie wybiegła ze strachu moja siostra i prosiła ich aby pomogli  
mi się chociaż ubrać. Pozwolili, . . . Do mieszkania jednak wszedł chyba z sąsiedztwa  
gestapowiec, który rozbiegł się po całym domu. Ojciec mój, poważnie chory  
na serce - miał wtedy 62 lat - na ten widok nagle zesłabł.

Kiedy się ubrałam i nałożona płaszcz, natychmiast mnie wyprowadzili i w asyście  
wszystkich gestapowców poprowadzili do samochodu. Już w drodze domagali się  
abym powiedziała co robiłam w organizacji, jeżeli na wszystkie pytania odpowiedź  
to mnie zaraz wypuszczą. Milczałam. Zasiadli mnie do siedziby "Gestapo"  
w Kłodzku. Natychmiast przystąpili do przesłuchania. Wprowadzili mnie  
do obszernego pokoju, nocna oświetlonego. Była tu grupa gestapowców oraz kilku  
arostrowanych, o ile sobie przypominam dwie kobiety i trzech mężczyzn - chodziło  
o sprawy związane z działalnością podziemną. Przesłuchujący byli akurat jeden  
z mężczyzn, jak się dowiedziałam z zapisku gajowej, dobrze zbudowany. Widok był  
nieprzyjemny. To już nie można było nazwać przesłuchiwaniem lecz wolnym z premedy-  
tacją morderstwem. Sity był kołbami od pistoletów, twarz miał szarą kreją,  
jedno oko wybite. Z bólu dosłownie był jak żakie zwierzę. Ganiano go po całym  
pokoju, odbijano między sobą jak piłkę. Kiedy upadł kopali go turlowia,  
aż wreszcie wylokili z pokoju. Nic więcej co dalej z nim zrobili.

Wszyscy arostrowani konfrontowani byli z odpowiedziami ze zdrajcy /genowca o ktr-  
wym wyżej podaję/ który stał w rogu pokoju i zasłonięty był kocem. Poznałam go  
po głosie. Byłam trzykrotnie przesłuchiwana, za każdym razem strasznie mnie bity  
Przezorność pojeździ po piórkach. Zaparł się całkowicie. Zmusiałam, że w ten  
sposób jedynie unikną więcej tortur. Pokazywali mi dużo różnych zdjęć - pytali  
się kogo z nich znam, lecz zaprzeczam, twierdząc że nikogo nie znam.  
Bardzo dużo osób pokazanych na zdjęciach w rzeczywistości znałam. Poznawali mi  
nawet zdjęcia żony i dzieci kpt. Lisikowskiego. Nic nam pojęcia skąd to wszystkie  
zdjęcia dostali.

Po trzech dniach pobytu w areszcie przoułożono mi pod eskortą i eskortą  
w kajdanki /był to o ile sobie przypominam poniedziałek, wyjazd godz. 4,00/  
pociąg do Gdańska, gdzie osadzono mnie w więzieniu. Na przesłuchania dopro-  
wadzano mnie do siedziby "Gestapo". Po czterech tygodniach zostałam nagło zwol-  
niona. Przez cały czas byłam bity. Bito mnie nawet na kilka godzin przed zwol-  
nieniem. Skóra na plecach miała pociętą, rany ropiały, plawy były niemal czarne.  
Przez długi czas po powrocie do domu musiałam się intensywnie leczyć. W czasie  
łagodniejszej w zasadzie nie mogli mi niczego udowodnić. Byli na ulicy 8



leca ja się dość wesoło orientowałam, że brak im dostatecznych dowodów, dla tego do niczego się nie przyznawałam a ewentualnie moje odpowiedzi przeprowadzały ich w ślepo zanki. Początek "pantoflową" będąc już śpiąc w domu dowiedziałam się, że zwolniono mnie również z powodu wydania dobrej opinii burmistrza, niejakiego Lassora. Z daleka tego późniejszego hitlerowskiego burmistrza obchodzili przed wybuchem II wojny światowej do szkoły podstawowej, gdzie były często prace niektórych rówieśników wyzywano z racji niemieckiego pochodzenia. Miał ojciec nadzieję do nas często, że powinniśmy bez względu na narodowość do każdego odnosić się grzecznie. W ten sposób również możemy pokazać godność Polaka. Właśnie ja i moje rodzeństwo często stanęliśmy w obronie dzieci burmistrza. Ilekroć atakował się ktoś z naszej rodziny już w czasie okupacji z tym burmistrzem, zawsze odczuwaliśmy respekt z jakim się do nas odnosił. Po powrocie z uwięzienia, nadal pracowałam w konspiracji aż do wywołania, ale już przy zachowaniu wyjątkowych ostrożności, zgodnie z zaleceniami dowództwa zgrupowania. Wszystkie dokumenty jakie były w domu z polecenia dowództwa zostały zniszczone bezpośrednio po aresztowaniu mnie przez Gestapo a to w obawie przed ewentualną detenspiacją.

Wypada jeszcze wrócić do leśnej zdrójki. Otóż w czasie mojego pobytu w areszcie Gestapo w Kościelnej, chyba drugiego dnia, usłyszałam nagłe krzyki konrad. Powstał ruch w całym gmachu. Słyszałam warkot wyjeżdżających samochodów. Jak się wkrótce dowiedziałam ogłoszony został alarm w całym mieście, ponieważ zdrójka wraz z jeszcze jednym więźniem rozobrał płot i przez konia dostał się na dach tego 3-piętrowego domu i następnie pod osłoną nocy zdołali wydostać się z miasta. Po powrocie do domu, dowiedziałam się, że oby dwaj dołączyli do partyzantów, jednak zdrójka został współpracownym i na rozkaz dowództwa rozstrzelany.

Uchwałą Rady Państwa w dniu 31.8.1960 roku odznaczona została Krzyżem Partyzanckim.

Relacja Jolwigi Kosznik zrehabilitowana  
przez redaktor Gielecką

6.05.2009  
L. J.

IV/1. Korespondencja bieżąca: Prokop Jadwiga

1. Pismo Fundacji w sprawie uzupełnienia relacji z 4.03.2008, mpis, kserokop. k. 1 s. 1
2. Pismo Fundacji do Teresy Ciesielskiej, z 7.09.2009 - dot. przestawia dokumentów, mpis, kop. k. 1 s. 2



# FUNDACJA

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186  
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, 4.03.2008 r.

Pani  
Jadwiga Prokop

83 – 400 Kościerzyna

- prośba o map. relacji  
zał. - Biuletyn  
- obojtek „Rzeczposp.”  
- karta do córki  
Eugeni

↓ do 624/Pan-410/08

Szanowna Pani!

Bardzo się cieszę, że w imieniu Pani gen. Elżbiety Zawackiej mogę nawiązać z Panią kontakt. Stało się to także możliwe dzięki uprzejmości pani Teresy Ciesielskiej z Gdańska, od której otrzymałam aktualny Pani adres.

Pragnę Panią poinformować, że w naszym Archiwum znajduje się relacja o walce Pani w konspiracji w czasie II wojny światowej – sygnatura K : 34/34 Pom. Jednak brak jest w niej podstawowych informacji o Pani życiu. Takie informacje są nam bardzo potrzebne, aby w przyszłości opracować Pani biogram i umieścić go w „Słowniku biograficznym konspiracji pomorskiej 1939-1945”. W związku z tym przesyłam w załączeniu formularz „schemat relacji” i bardzo proszę o krótką odpowiedź na każdy z wymienionych punktów.

Będziemy zobowiązani za przysłanie Pani zdjęcia oraz innych dokumentów na temat Pani działalności.

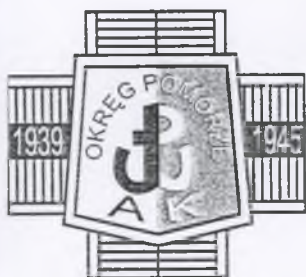
W załączeniu przesyłam także najnowszy numer „Biuletynu” Fundacji i artykuł o naszej działalności – dodatek do „Rzeczypospolitej” z 2005 r.

Łączę wyrazy szacunku

Z poważaniem .....  
Elżbieta Skerska dokumentalistka

# FUNDACJA

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl>, e-mail: [AK@um.torun.pl](mailto:AK@um.torun.pl), [fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU • NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

*L. dz. 592 | Pam-410/09*

Pani  
Teresa Ciesielska

80-462 Gdańsk

Szanowna Pani Tereso!

Zgodnie z umową przesyłam w załączeniu kserokopię relacji p. Jadwigi Prokop z d. Kosznik, którą spisała redaktor Bielecka. Kserokopia niestety nie jest najlepszej jakości, bowiem kopia, którą posiadamy, jest również mało czytelna.

Według materiałów dotyczących odznaczeń kombatantów, przekazanych przez Panią profesor Elżbietę Zawacką Archiwum (teczka problemowa „Odznaczenia”), p. Jadwiga Prokop-Kosznik została odznaczona Medalem Wojska (po raz 1 i 2) nr 23233, Krzyżem Armii Krajowej nr 18854.

Łączę pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Z poważaniem

Elżbieta Skerska dokumentalistka

*P. Ciesielska przygotowuje  
opr. nt. p. Prokop do III t. „Sybleteli  
- kobiet żołnierskich”  
JES*

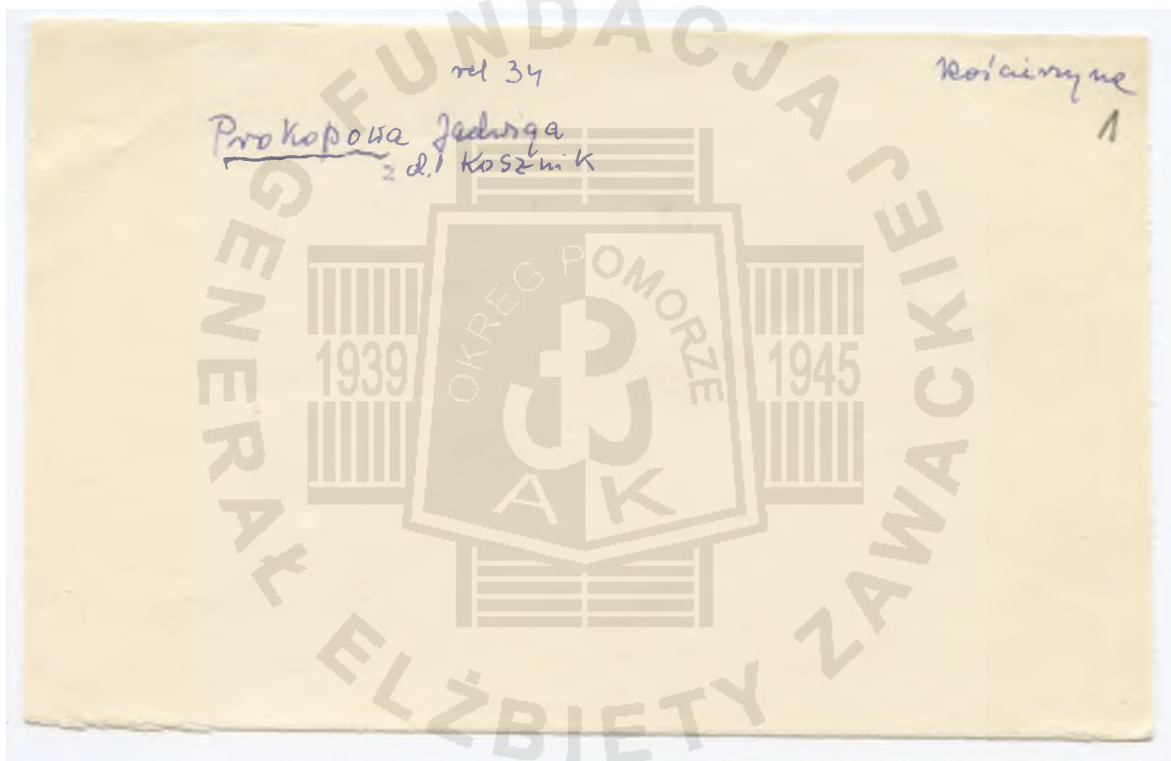
T: 2-34/34 Pom.

Gościny

Prokop Jadwiga

v. Marty informacji

k. 10



34  
Przekop jałowca z ol. Kosmick  
gdańsk - Pomlewo

AK  
Kolejowy nr  
711/1 gdańsk 2

ukrywała pasyżantów  
przewoźników podkolejowych  
"Technische Dienst", aresztowani i osadzeni  
w Stutthofie

inf. o śmierci Przekop podana faktatki  
w 1974 r., ocaleni w 1976 r.

K.359

7. ~~A~~

34 Pim

WSK  
Książki

Przekopane jaskolga 2 d. Roman  
Gel ainek - Pomlewo

3

ukryta akowca u in. Jaskolga po Roman  
1 post Grote

206 rel 107

ukryta partyzantów, prowadzić pod-  
stanie radcy

techniczne "dane" (disibolugy)  
awentura i osiedlenie ~ Schutzhofu  
(lista jaskolki)

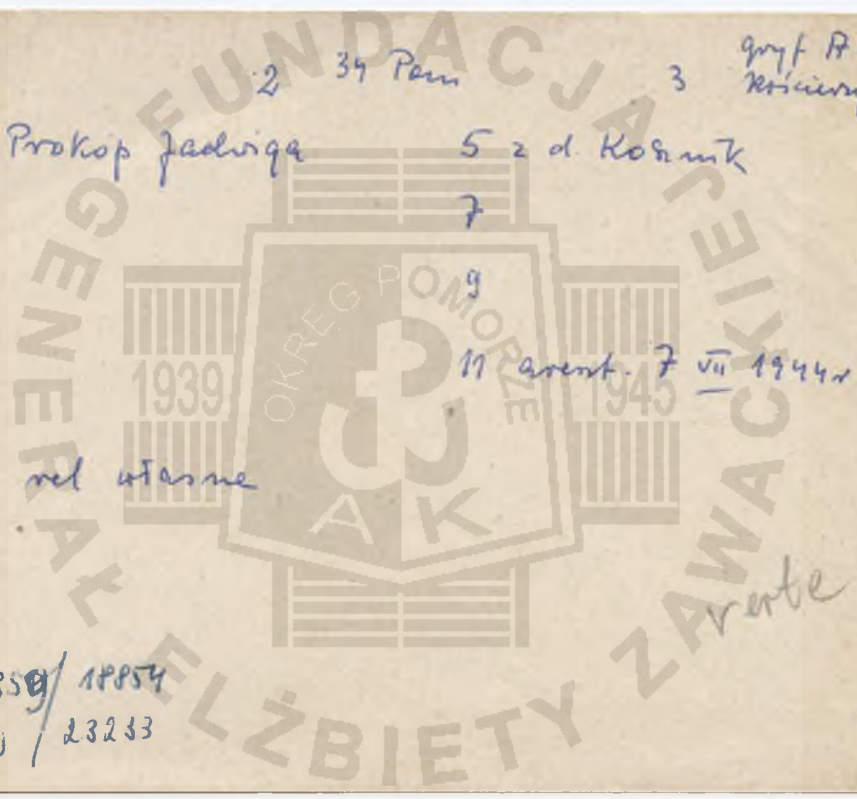
K 359



1  
 2 34 Pam  
 3 gryf AK  
 4 Kicińska 4  
 4 Prokop Jachiga 5 z d. Kosiński  
 6 7

1939 OKREG POMORSKI 1945  
 11 awent. 7 VII 1944 r  
 12. rel. w sprawie

359 / 11854  
 MW / 23233



Legonice z partyzanckiego obw. Kosciuszko 1,2



34/p  
Partiop - Kosmickowe  
była to cenniczy najdzy chorym  
"Romowem" (ukrywajacy m sy w Kles-  
em w Kosmicku) a Leskowskim

5  
Paw. Stanislaw Pawlik

informacja Jarosłki

u Rommela w klinice  
przebywał od końca 1943

Roman (chory - z celkarką)

przyjeżdżał 2x 14 dni

o. kontaktował się

z Romanem i 14 dni

"Lis" i "Sobol"

Wizytał się również

u. d. Gimm z Terese

p. Grot



5.21.3. ~~15~~ 13

Pol. 34

(311) (8)

Tomoni

+ Prokop Jadwiga

13/ Kosiński, Skutlarski  
WSK "Orka" Perin.

Nazwisko i imię

~~Kosmicki~~ Kosmicki  
Nazwisko penienske

Pseudonimy

Nazwiska okupacyjne

verte

Imiona rodz. nazw. matki Data i miejs. urodz.

Adres obecny Data i miejsce śmierci

Zródła i zapisy biograficzne Cielanowski,

Gdańsk Pomorski. ukrycie partyzantów,  
~~Województwo~~ Kosciuszka

MB

proradziła podstępnie radiowy  
Esmeralda „Lara” w okolicy drogowym.  
ukrywać partyzantów.

Awarochowa i osadzone w Schulthofie  
rel. Steutkovej Ludraki Bydgoszcz, Wykaz kobiet w Schulthofie

Była Pruską Jadwigę w obrotu w Schulthofie

Figurze na liście więźniarek 1978. Dane z  
Museum Schulthofskiego:

Przekop Jadrzyce  
z d. Koszów

Kościuszko  
W SŁ 9

ps. "Jadrzyce"  
Odsuszenie Medalem Wojska  
(po raz 1 i 2) nr 23 233, Krajem  
Armii Krajowej nr 18 854

zob. tenże problem. "Odsuszenia"  
.p02. 359 listy

Mk. V 109



Prokop Jadin go.  
z ol. Koszmił

Hoświcywa  
10

zob. S: K: 35/35 Pom. relacja  
Koszmił Melanii (Tzw)

H&X'11

Kościelna



Przekop z d. Koszunik Jadwiga

Prokop Jadwiga

ZESKANOWANE

